

Magazyn TORUŃSKI

Gazeta Wyborcza
torun.wyborcza.pl
piątek 1 września 2017

wyborcza



Dołącz do nas
facebook.com
/TorunWyborcza

WILKI WRACAJĄ

Coraz więcej
drapieżników
w regionie
s. 2-3

PRZEMYSŁAW TERMINSKI

Wielu chciało
nas wyrzucić
do niższej ligi
s. 7-8

DARIA DANUTA LISIECKA

BIAŁA LOKOMOTYWA NIESIE NAS DO ŻYCIA

s. 4-5

Biała Lokomotywa jest świętem poezji



“

Od Janusza Żernickiego dowiedziałam się, że Stachura był bardzo sprawny fizycznie i potrafił pokonać dystans z Odolionu do Łazieńca, nie dotykając stopą ziemi, a skacząc z drzewa na drzewo

Część współczesnych poetów jest tak impregnowana hipokryzją, że nie przyzna się do tego, że ktokolwiek im imponuje.

Inni wstydliwym szeptem, by mało kto usłyszał, oznajmiają, że mają słabość do Stachury.

ROZMOWA Z
DARIĄ DANUTĄ LISIECKĄ*

GRZEGORZ GIEDRYS: W 1999 roku powołałaś do istnienia festiwal literacki Biała Lokomotywa, który obraca się wokół postaci Edwarda Stachury i lokalnych wątków w jego twórczości. Czy kiedykolwiek poznałaś go osobiście?

DARIA DANUTA LISIECKA: Nie miałam okazji osobiście poznać Stachury. Znałam natomiast ludzi mu bliskich, jego matkę, przyjaciela i poetę Janusza Żernickiego, kuzyna Lecha Rojka i parę innych osób.

To jak w ogóle zetknęłaś się z tą postacią?

- Poprzez lekturę. Jego książki w czasach mojej nauki w ciecocińskim liceum można było normalnie wypożyczyć w bibliotece. Były obydwa tomy opowiadań: „Jeden dzień” i „Falując na wietrze”, była „Całajaskrawość” i „Siekierezada”, było „Wszystko jest poezją”. Pamiętam okładki z ilustracjami Tadeusza Burdewicza. Wreszcie był tom opowiadań „Się”, od którego wszystko się zaczęło. Nie było wtedy natomiast legendy i rozgłosu, bo autor tych książek znajdował się jeszcze wśród żywych. Biblioteka znajdowała się wówczas w parku Zdrojowym, tym, który zainspirował Stachurę do stworzenia miejsca pracy dla bohatera „Całajaskrawości”. Spodobała mi się intensywność tej prozy, jej rytm, świadome zacieranie granicy między poezją a prozą, oryginalność, zawarty w fabule i języku opowiadań oddech wolności jako sprawy indywidualnej, prywatnej. Czy zaczarował ciebie też swoją legendą?

- Słowo „zaczarował” nie ma tu zastosowania, a legenda nie miała żadnego znaczenia, bo jej, gdy zaczynałam czytać Stachurę, zwyczajnie nie było. Piosenki nie funkcjonowały też wtedy w szerokim obiegu, bo wykonywał je tylko ich autor, „żeby było na wino i chleb”. Jeden z wierszy, „Wyplakałem za tobą oczy niebieskie”, śpiewał brawurowo Stan Borys. Po prostu odkryłam ważnego dla siebie autora. I tak jak wcześniej, w szóstej klasie, odkryłam Norwida i do końca podstawówki przeczyta-

łam wszystko, co wydano, łącznie z omówieniami dzieł i szkicami biograficznymi na jego temat, tak odkrywszy Stachurę, przeczytałam wszystkie jego książki znajdujące się w księgozbiorze ciechocińskiej biblioteki. A co najmocniej do ciebie przemawia z jego twórczości? Piosenki, wiersze, proza?

- Z perspektywy czasu skłonna jestem zgodzić się z Dariuszem Pachockim, edytorem jego dzienników i listów, że twórczość tę należy rozpatrywać całościowo, że nie da się jej dowolnie poszatkować, nawet kierując się gatunkiem. Przemawia do mnie uniwersalność jego twórczości, brak lęku przed stawianiem pytań natury filozoficznej. Coś, co bezbłędnie rozpoznał mój amerykański uczeń języka polskiego, odnajdując w „Calej jaskrawości” i elementy buddyzmu, i poetycki oddech Włta Whitmana. Co o nim słyszałaś, zanim zdążyłaś lepiej poznać tę postać?

- Wiedziałam, że chodził do mojego liceum. Miałam z nim wspólnych nauczycieli, germanistę i łacinnika Aleksandra Nowackiego i fizyka Józefa Brzezińskiego. Od germanisty dowiedziałam się, że się lekko zaczął i że śpiewał piosenki Georges'a Brassaensa w naszej szkolnej bibliotece. Od Janusza Żernickiego dowiedziałam się później, że był bardzo sprawny fizycznie i potrafił pokonać dystans z Odolionu do Łazieńca, nie dotykając stopą ziemi, a skacząc z drzewa na drzewo. Od Danuty Pawłowskiej-Skibińskiej zaś o tym, że otaczał opieką mniej zaradnych życiowo kolegów poetów i miał poczucie humoru. Mówi się, że był wariatem i samobójcą, pił i imprezował, uwodził kobiety. A może jego życie było konfabulacją?

- Poeta jako wariat, pijak i typ rozwiązły – to stereotyp. I pewnie niejedną z podobnych sposobów etykietuje wszystkich naszych kolegów po piórze. A samobójstwo to fakt, któremu nikt przecież nie zaprzecza. To, co wytworzył się na temat twórców w głowach niektórych, to jest dopiero konfabulacja! Życie natomiast jako takie być nie może, składają się na nie fakty, które dają się zweryfikować. Zadania takiego podjął się w wypadku Stachury jego biograf Marian Buchowski, nie identyfikując ani fałszu, ani grubej nadinterpretacji. W podaniach i legendach o twórcach bywa wiele przesady i tak naprawdę rozlicza ich to, co napisali i stworzyli. Właściwie można uznać, że stałaś się kimś w rodzaju kustoszki tej postaci...

- Stanowczo twierdząc, że nie można uznać. Dlaczego?

- Nie uzurpuję sobie do tego prawa. Takie mówienie wprawia mnie w zakłopotanie. Jestem twórczynią i współorganizatorką autorskiego festiwalu literackiego, który obecnie odbywa się w Łazieńcu, rodzinnej wsi Steda, położonej w gminie wiejskiej Aleksandrów Kujawski. To cykl wydarzeń artystycznych sprzyjających poezji, którego patronem jest Stachura. Podczas tego festiwalu jest miejsce na przybliżenie twórczości Stachury w nowych wykonaniach, ukazanie omówień jego pisarstwa w pracach krytyków i polonistów, na wizyte, dzięki przychylności p. Eliany Skórzyńskiej, w jego domu rodzinnym, na piosenkę autorską, spotkania współczesnych poetów, teatr inspirowany literaturą, slam i inne gatunki twórczości, w których obecny bywa duch poezji. A ja dbam o zachowanie proporcji między dziełem Stachury, współczesną poezją, teatrem, piosenką autorską i całą resztą.

Wydaje mi się, że mieszkańcy naszego województwa, nawet jeśli

znają tę postać, nie wiążą jej z Kujawami. Dlaczego tak się dzieje?

- Jak każde uogólnienie i to wymagałoby uściślenia. Nie wiem do końca, o jakich ludzi ci chodzi. Przed laty, choć już w tym stuleciu, przeprowadziłam dla lokalnego miesięcznika „Wspak” sondę wśród mieszkańców powiatu aleksandrowskiego na ten temat Stachury i okazało się, że większość z nich kojarzy Stachurę z regionem i powiatem, a nawet wie, kim był. Gorzej natomiast rzecz się miała ze znajomością twórczości... Ale czytelnictwo to temat na inną rozmowę. Może więc należy tutaj sąd zawiesić, nie uogólniać przedwcześnie, przeprowadzić jakieś badania?

Masz rację. Czy to możliwe, abyś w jakiś sposób promowała region z pomocą Stachury? Czy to mogłoby się udać?

- Tak jak Goethe może promować Weimar, Emily Dickinson – Amherst i stan Massachusetts, Mozart – Salzburg, tak i Stachura może promować Kujawsko-Pomorskie. Rzecz w dobrym przygotowaniu takiej promocji, w przekonaniu do niej, w podjęciu ryzyka i śmiałym działaniu. Jak na tę postać reaguje dziś młodzież? Kiedyś był obiektem kultu, ludzie stylizowali się na Stachurę.

- Młodzież to także pojęcie ogólne. Wiele w jej percepcji literatury zależy od doświadczenia czytelniczego i kapitału kulturowego. Młodzież, z którą tworzę teatr, żywo i z przejęciem reaguje na treści poematu „Missa pagana”. Ten tekst ich otwiera, pozwala mówić o postrzeganiu świata, lękach, obawach i nadziejach. Zauważyłam, że każdy tekst spoza ścisłego kanonu szkolnego w ich wypadku mówi taką moc. Czy Stachura w jakiś sposób imponuje współczesnym poetom? Moim zdaniem nie.

- Część współczesnych poetów, których znam, jest tak impregnowana hipokryzją, że nie przyzna się do tego, że ktokolwiek im imponuje. Inni wstydliwym szeptem, by mało kto usłyszał, oznajmniają, że mają słabość do Stachury. Jeszcze inni, uznawani za buntowników i rogatę duszę, mówią wprost o szacunku dla Steda, co nawet zostało udokumentowane na filmie „Biała Lokomotywa” z 2014 roku.

Jego nazwisko, wierz mi, ciągle jest magnesem, a ja nie jestem w stanie przyjąć wszystkich, którzy chcieliby przyjechać do Łazieńca na Białą Lokomotywę. Znam też kilka osób z wykształceniem filozoficznym i doświadczeniem akademickim, których żywo interesuje jego refleksja mądrościowa, poświęcają mu dyskusje i zajęcia kół filozoficznych. Jeden z nich, Dawid Gębala, przedstawił podczas tegorocznej edycji festiwalu swój projekt muzyczny oparty na „Fabula rasa” Stachury. I jestem pewna, że będzie to wydarzenie. A więc możesz się mylić...

Dobrze. Dlaczego w ogóle zdecydowałaś się robić Białą Lokomotywę?

- Białą Lokomotywę wymyśliłam, ponieważ irytowało mnie ograniczanie percepcji Stachury do piosenek, zwłaszcza w clikowej interpretacji, których szczerze, wręcz organicznie, nie cierpię.

Ja też za tym nie przepadam.

- Chciałam pokazać, że jego pisarstwo jest czymś więcej. Dlatego sukcesywnie zapraszam na Spotkania tych, którzy wnikają w nie, analizują, interpretują, a więc Buchowskiego i Tańskiego, Pachockiego i Małczyńską. Stąd na festiwalu panele dyskusyjne, nowe artystyczne propozycje oparte na tej twórczości, jak monodram Bartosza Bandury według „Pogodź się ze światem”, a także wspomniany już projekt muzyczny „Fabula

rasa”. Sądzę także, że miejsce mające tradycje literackie powinno się do nich odwoływać i z nich czerpać.

Mam również głębokie przekonanie, że potrafię swój pomysł wcielić w życie, że znajdą się czynni odbiorcy takiego wydarzenia, że jest ono potrzebne. I jak się okazuje, nie myłę się. Po reaktywacji i umiejscowieniu festiwalu w Łazieńcu otrzymałam istotne wsparcie i przyjazne warunki, by rzecz kontynuować. Wreszcie robię Białą Lokomotywę także, by spłacić dług wdzięczności wobec matki poety, pani Jadwigi Stachury, której gościnnością i przyjaźnią dane było mi przez wiele lat się cieszyć.



W tej tkaninie
nie każda
nitka ujawnia,
z jakiej
barwy piła

Z doświadczenia wiem, że poeta to gość kapryśny, sprawiający problemy, czasami awanturujący się.

- Poeci zmieniają się w czasie. Wielu obserwuję w dłuższej wieloletniej perspektywie, niektórzy, gdy rodzą im się dzieci, zmieniają wzory zachowań, powściągają pomysły na zbyt wyrazistą autopromocję, inni przeżywają kryzys wieku średniego i mimo siwych skroni albo łysiny na czole, próbują odtworzyć wzór młodzińskich zachowań. To moi koledzy, to moje koleżanki, jestem dla nich wyrozumiała, patrzę na ich wybryki, czasem z pobłażliwością, czasem z rozbawieniem, niekiedy ze zdziwieniem, choć bywa, że muszę się z nich tłumaczyć się przed innymi.

Zdarzają się skandale literackie?

- Większe skandale szczęśliwie omijają festiwal, a poeci, którzy przyjeżdżają po raz kolejny, wiedzą, że są akceptowani, a więc nie muszą spektakularnie napraszać się o uwagę. Zdarzyło się kilka zabawnych historii. Ktoś przybył o tydzień za wcześnie, inny poeta przespał swoje spotkanie autorskie, a potem się zdziwił, że honorarium też nie poczekalo. Dwaj poeci z Olsztyna chcieli postawić przed

sobą na wieczorze autorskim wódkę zamiast wody mineralnej. I nie mogli pojąć, dlaczego jest to niemożliwe. I cały szereg podobnych historii, raczej zabawnych niż groźnych. Co ci daje ten festiwal? Na pewno nie pieniądze...

- Pracuję nad festiwalem honorowo, a to oznacza, że nie pobieram honorarium (śmiech). Lubię tę pracę, sama ją sobie zadaję, nikt mi nic tu nie nakazuje, ani nie narzuca, a od czterech lat otacza ją szacunek i istotna pomoc ze strony gminy wiejskiej oraz działającego w Łazieńcu stowarzyszenia. Lubię znajdować nowych autorów, pieśniarzy, wyszukiwać nowe dobre tomiki poetyckie. Odkrywać i dzielić się odkryciami, a także podtrzymywać więzi, śledzić przez lata rozwój twórczości przyjeżdżających do nas autorów. Lubię, gdy ludzie stąd, z Łazieńca i okolicznych miast, głodni po Białej Lokomotywie literatury i teatru, proszą, by jeszcze raz zaprosić Jacka Zawadzkiego, Krzysztofa Stachurę, Jakobe Mansztajna i Piotra Macierzyńskiego. Mnie urzekła bardzo skupiona i konfesyjna atmosfera tej imprezy, choć oczywiście też nie brakuje motywów bardziej dionizyjskich...

- Dawno cię u nas nie było.

To prawda.

- Po reaktywacji wszystko odbywa się w Łazieńcu, w świetlicy wiejskiej i przed domem rodzinnym Stachury, w plenerach i wnętrzach. Bardzo ładnie widać tu to, co w tytule festiwalu wyeksponowane: spotkanie. Tu nie ma sztucznych barier, artyści są blisko publiczności. Każde wykonanie może liczyć na szybką reakcję zwrotną. Dla tych, którzy do nas przyjeżdżają, Biała Lokomotywa jest świętem. Wracają na nią, niektórzy nawet z bardzo daleka.

Zastanawiam się, czy dziś Stachura ma wpływ na twoją twórczość. Ja tego nie widzę...

- Wszystko, co czytamy, i wszystko, co się nam zdarza, składa się na naszą twórczość, nawarstwia i przeplata, ukrywa i odkrywa, przeistacza. W tej tkaninie nie każda nitka ujawnia, z jakiej barwy piła.

Oprócz poezji i prozy zajmujesz się od lat teatrem.

- Teatrem zajmuję się trzydzieści lat z okładem. Dane mi było uczyć się od wielu mistrzów teatru alternatywnego, otwartego, czynnie działać na scenie i uczyć innych. Przez parę ładnych lat zajmowałam się teatrem młodzieżowym, przed rokiem wróciłam

do tej pracy i opiekuję się obecnie Teatrem na Wzgórzu, działającym w GOK w Raciążku.

Bywam wędrownym jurorem i prowadzę warsztaty na festiwalach teatrów młodzieżowych. Od jakiegoś czasu zajmuję się w tych przestrzeniach słowem i ruchem. Słowo, które wykorzystuję na warsztatach, to współczesna poezja lub proza. Ostatnio były to fragmenty prozy Macieja Malickiego, czerpiące z niezamierzonych absurdu codziennych dialogów, zasłyszanych w pociągu, na ulicy, w sklepie. I poezja Elżbiety Michalskiej, nasycona naturalną ironią. Dzięki teatralnym przyjaźniom mogłam na Białej Lokomotywie uruchomić Wagon Teatralny, ścignąć monodramy Jacka Zawadzkiego, oparte na doskonałej poezji i prozie, a także świetny plenerowy teatr pantomimy Epidemia, wystawiający przedstawienia inspirowane literaturą.

Nadal istnieje mój prywatny Teatr Moich Wierszy. Aby z nim ruszyć dalej, pilnie poszukuję kontrabasisty lub gitarzysty basowego. Może ktoś przeczyta tę naszą rozmowę i się zgłosi, zaryzykuje (śmiech)?

Muszę ci się przyznać, że z wielkim podziwem i zazdrością czytam fragmenty prozy, które zamieszczasz na Facebooku. Będzie z tego książka?

- Bardzo miłe to, co mówisz. Dzięki. Książka „Obłoki na bulwarach” jest prawie gotowa, konieczne są jeszcze pewne zabiegi redakcyjne i muszę dokończyć ostatnie opowiadanie. Nie udało mi się uzyskać stypendium na jej wydanie, a więc okres inkubacji może jeszcze potrwać. Lubię myśleć, że jednak ten cykl opowiadań się zmateriuje i w jakimś niezbyt odległym czasie przybierze formę drukowaną. ●

ROZMAWIAŁ GRZEGORZ GIEDRYS

*Rocznik 1961. Poetka, z wykształcenia pedagog – animator kultury i doradca personalny, studiowała także polonistykę na UMK. Działała w ruchu teatrów alternatywnych, prowadziła dziecięce i młodzieżowe zespoły teatralne oraz animowała literacko dzieci i młodzież. Powołała do życia i realizuje od 1999 roku Ogólnopolskie Spotkania Poetów Biała Lokomotywa. Obecnie spełnia się jako instruktor teatralny, prowadząc młodzieżowy Teatr na Wzgórzu w Raciążku, a także autorski Teatr Moich Wierszy. Pracuje nad książką o inspiracji miejscem w twórczości Edwarda Stachury oraz tomem własnej prozy poetyckiej.

Spotkania poetów w Łazieńcu

Ogólnopolskie Spotkania Poetów to kameralny festiwal literacki, odbywający się u progu jesieni w Łazieńcu, rodzinnej wsi Edwarda Stachury. W programie znajdują się zazwyczaj koncerty piosenki autorskiej i poetyckiej, wieczory autorskie, pokazy filmowe, performance'y słowno-muzyczne, slam, spektakle teatralne. Wszystkie te wydarzenia toczą się w świetlicy wiejskiej w Łazieńcu oraz przed domem rodzinnym Edwarda Stachury. Od nazwy jego popularnego wiersza wzięła się nazwa festiwalu.

Stachura urodził się we Francji w 1937 r., ale gdy miał 11 lat, rodzice postanowili powrócić do Polski. „Osiedliliśmy się w ponurym miasteczku, Aleksandrowie Kujawskim – pisał później poeta w słynnym już dziś kwestionariuszu z podaniem o przyjęcie na studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. – Było to kiedyś graniczne miasteczko i słygnęło z przemytu. Tutaj skończyłem szkołę podstawową. Po-



Edward Stachura

nieważ wykazywałem wysokie zdolności, oddano mnie do gimnazjum w Ciechocinku, żeby zrobić ze mnie inżyniera lub doktora. Po trzech latach przeniosłem się do liceum ogólnokształcącego w Gdyni”. Sted zmarł śmiercią samobójczą w 1979 roku. Do końca życia z sentymentem wracał w rodzinne strony.

W tym roku na 16. edycji Spotkań zapowiedzieli swój udział widzowie i uczestnicy z całej Polski: z Gdańska, Gdyni, Torunia, Bydgoszczy, Gorzowa Wielkopolskiego, Sieradza, Pili, Warszawy, Krakowa, Olsztyna, Kluczborka i Wrocławia.

Festiwal zacznie się w piątek 1 września o godz. 17 w świetlicy wiejskiej przy ul. Podgórznej 1 w Łazieńcu. Pierwszego dnia odbędzie się koncerty m.in. Krzysztofa Stachury i Dawida Gębala, a także slam poetycki i dyskusja panelowa. Zobaczymy także spektakl teatru Epidemia i monodram Jacka Zawadzkiego. Następnego dnia o godz. 12 pod rodzinnym domem Stachury każdy chętny będzie mógł przeczytać swoje wiersze. O godz. 16.30 impreza przeniesie się do świetlicy, gdzie odbędzie się spotkanie autorskie z Beatą Patrycją Klary, Juliuszem Gabryelem, Klarą Nowakowską i Radosławem Wiśniewskim. Zagrają: Jacek Zawadzki i Apolinary Polek. ●